Ner 23.

Do Nru 94 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

Dziennik
snu Jasnowidzącey Pani M. . . .
we względzie choroby
W. Majora Zielińskiego.

19 Kwietnia 1820 w południe.

Magnetyzowana i uspiona przez Doktora Mile, *w przytomności moiey i iey męża, zasnęła o godzinie pół do pierwszey.*

Doktor Mile w kilka minut po zaśnięciu iasnowidzącey zapytał się ią, czyby mnie cierpiącemu niechciała iaką dać radę. Na to odezwała się iasno-widząca, weź go za rękę, (i po chwili) niech pije extrakt z Szałwii w ilości dwudziestu kropel w wodzie.

Doktor z uśmiechem: Szalwiia nie iest rośliną, któreyby się zwykło używać wewnątrz, i dla tego w aptekach nie robią extraktów z Szałwii.

Jasnowidząca: Nie śmiey się z Szałwii; ona mu będzie bardzo pomocna. Ja wiem, że w aptekach nie masz, lecz każ zrobić, a oni zrobią; niech piie dwa razy na dzień po kropli dwadzieścia z wodą.

Doktor: Czy nic więcey?

Jasnowidz: Choroba iego bardzo zawikłana.

Doktor: Może chcesz, by ci pomoc do iaśnieyszego widzenia? Może mam ci położyć rękę na głowie?

Jasnowidz: Niech mi on poda swą rękę. (Po chwili) Nie żartuy z Szałwii; zobaczysz, iak ona go wzmocni. Dieta przytém potrzebna, by żołądka nie obładował.

Dok: Czy choremu życzysz, aby z wiosną brał nakadzenia siarczane; on iuż zrobił do tego wszelkie przygotowania.

Jasnowidz: Nie życzę, on ma słabę konstrukcyą piersi, i żadnych krost na ciele.

Doktor: Lecz w dobrym aparacie siarka nie przechodzi przez usta do płuc.

Jasnowidz: A przez skórę; ia wiem, że mu nakadzenia te nie pomogą.

Doktor: Ale nie zaszkodzą.

Jasnowidz: Prędzey, iak pomogą. — Nie życzę, — te nie dla niego.

Doktor: Czy tylko ty dobrze iego chorobę widzisz.

Jasnowidz: Zawikłana (Tu dały się widzieć na iey twarzy w czasie znacznego milczenia, oznaki głębokiego zastanowienia się, poczém rzekła) Osłabienie nerwów, osłabienie umysłowe.

Doktor: Ja chce kazać mu brać majową kuracyą; ma pić dekokt z soków wyciśnionych z różnych ziół.

Jasnowidz: Dobrze. (namyślaiąc się, Dekokt! dekokt! Oto niech weźmie pół funta rodzynków wielkich i pokraie pół funta drobnych czarnych, szczyptę kaszy perłowey, dwa iabłka renety obrać, pokraiać i wszystko gotować w trzech kwartach wody; kwarta by się wygotowała, pić za ordynaryyny napóy; dyetę zachować.

Doktor: Czy może pić przytém, cokolwiek wina, szklankę porteru?

Jasnowidz: Nic rozpalaiącego.

Doktor: Czy nie mogłby brać iakiey kąpieli?

Jasnowidz: Powiem potem.

Doktor: Chory sprowadził sobie wody Marienbadskie, to iest, mineralne; może byłoby dobrze, żeby ie pić zaczął.

Jasnowidz: Powiem potém; teraz ieszcze nie widzę.

Doktor: A więc na fumigacye nie pozwalasz?

Jasnowidz: Nie życzę, — lepiey synopizma na część boleiącego ciała. — To wyrzekłszy ocknęła się gwałtownie. Spała godzinę i minut pięć.

Dnia 20 Kwietnia 1820. z rana

Magnetyzowana i uśpiona przez W. Ignacego Lachnickiego (a) *w przytomności iey męża,* — *Dokt.* Mile *W.* Waleriana Krasińskiego (b) i moiey — *Zasnęła o godzinie 12 w południe.*

Nim przystąpię do rozmowy Jasnowidzącey z W. I. Lachnickim o mey chorobie, niech mi będzie wolno wspomnieć że dnia tego przed przybyciem moim z Doktorem Mile, iuż była magnetyzowaną i uspioną przez W. Lachnickiego któremu oznaymiła we śnie, że mnie ma w swey kuracyi, wyliczyła mu co mi czynić przepisała, a co się zupełnie zgodziło z moią notą z d. 13 t. m. oswiadczaiąc że późniey wynaydzie lepiey działaiące na me zdrowie lekarstwo gdyż mnie musi początkowie zmacniać.,, Tak iest, (były iey ostatnie słowa o mnie) trzeba go wzmacniać tak fizycznie przez lekarstwa, iak moralnie przez obcowanie z ludzmi, do których iest przywiązanym, aby go umieli rozrywać — Ten officer bardzo cierpi „

Gdy Doktor Mile począł żałować, żeśmy się spóznili, przyrzekł nam W. Lachnicki że dla naszey satysfakcyi powtórnie ią uspi co w samey rzeczy uskutecznił bez naymnieyszego dotknięcia się samą że tak powiem wolą. — Jasnowidząca chodziła właśnie po pokoiu za którą Lachnicki bez przerwy swoy wzrok prowadził, w parę minut zaczęła się skarżyć na zimno i zaledwie zawinąwszy się w chustkę usiadła na kanapie a iuż ią spiącą uyrzeliśmy.

Przysiedliśmy się na ten czas wszyscy trzey do niey.

Lachnicki położył swą rękę na iey czole, po chwili zawołała *Jasnowidząca.* — Niech cierpiący zbliży się do mnie i poda mi rękę; — po długiem namyslaniu się. Ty nie masz romatyzmu, piy dekokt i szałwiię

(a) *Ten sam o którym iuż wspomniałem w tem pismie a który w interessie familyinym na nieiaki czas do Warszawy ziechał.*

(b) *W. Krasinski przybył umyślnie z Wilna za radą W. Jgn. Lachnickiego dla naradzenia się w swey słabości. Cierpienia iego pochodziły ze zbyteczney pracy naukowey; osłabiony miał przód głowy, dostał rodzay splenu co niszczyło w nim całą budowę ciała; widzieliśmy go wycięczonego z sił, wybladłego, smutnego, wyiechał zdrów zupełnie, wesół, z pełną twarzą i dobrą cerą.*

W dekokt niesyp tak wiele krup perłowych; zapomniałeś, iam ci kazała szczyptę a ty garść sypiesz. Słuchay i pamiętay. (c)

Lachnicki Czy mu niepowiększysz ilość kropel szałwii.

Jasnowidząca Nie, z nim pomału postępować potrzeba; on ma bardzo rozdraznione nerwy.

Lachnic: Czy nie każesz mu brać iakich wzmacniaiących kąpieli?

Jasnowid: Nie tak prędko, pozwol ia go przy tobie iaśniey widzieć będę. —

Spała minut trzydzieści i pięć.

Dnia 20 Kwietn: 1820 wieczorem.

Magnetyzowana i uspiona przez W. Lachnickiego *w przytomności* W. Waleryana Krasinskiego, *moiey i iey męża zasnęła o godzinie* 7.

Lach. Postanowił tą razą nieuczynić iey żadnego zapytania i o czekiwać aż sama mówić pocznie co dopiero w minut 15. nastąpiło.

Jasnow: (Pokazuiąc na mnie palcem —) On zdrów będzie — On nie ma romatyzmu trzeba go wzmacniać. Niech piie jeszcze to samo. Dieta. Rodzynki dobrze gotowane wydadzą więcey balsamiczności, co tym lepiey.

Lach. Zwróć twą uwagę na prawy bok chorego, iego od kilku lat kuruią na zatwardzenie wątroby — dla czego też on ieździł do wód Karlsbadzkich. (Długo żadney niemieliśmy odpowiedzi, lecz na twarzy widać było głębokie zastanowienie się, nakoniec głośno smiać się poczęła i rzekła.)

Jasnowid. Jak że się omylili. Wątroba iego nayzdrowsza. — Ona mu do nóg poszła, ha! ha! ha! Jakże oni nic nie wiedzą! — Poday mi rękę, (którą blisko 5 minut trzymała) słuchay, dobrze będzie gdy wezmiesz do garca zimney wody z Wisły, łyżkę soli letniey Amoniak; zmoczysz tym szmatę i obłożysz nogę cierpiącą aż po biodra, bo ci tu teraz naybardziey ból dokucza, trzymać tak pół godziny — powtorzyć przez dni trzy i to na noc; — musi się w przódy skura przyzwyczaić, potem wezmiem lodu,

Lach. Czy go teraz lepiey widzisz?

Jasnowid: Lepiey.

Lach: Więc niema zatwardzenia wątroby, widziałaś?

Jasnowid: Dayże mi pokoy — widziałam — widziałam — nie ma pić ani ieść nic rozpalaiącego. — Dieta. — Jak też oni zle kuruią, że na osłabienie nerwów przepisuią drazniące rzeczy i myslą, iż dla tego że lekarstwo mocne i zmocnić powinno. Oy! Oy! Oy! — Spała godzinę całą.

---

23 Kwietnia 1820 przed południem:

Magnetyzowana i uspiona przez W. Lachnickiego *w przytomności doktora* Mile, W. Waleryana Krasinskiego *i moiey; zasnęła o godzinie* 11.

Jasnowid. Niech nieprzestaie nogi okładać zimną wodą.

Lach: Może iuż dodać lodu?

Jasnowid. Nie trzeba — tak iak dotychczas to go bardzo wzmacnia.

Lach. Czy nic więcey.

Jasnowid. Zaczekay — On nie wszystko tak robi iak przepisałam.

(c) *Niezaprzeczona ta prawda wiele mnię zdziwiła; gdyż w samey istocie tak było, że zamiast szczypty całą garść sypałem.*

Lach. On iest bardzo akuratny, to bydź nie może.

Jasnowid. Ja mu za chwilkę powiem. — Słuchay on nie taki pije extrakt z szałwii, iak potrzeba. (Na to wezwał mnie Lachnicki abym sam odpowiedział)

Ja sam. — Ja pije, iaki mi na receptę Doktora Mile z apteki przesłano.

Jasnowid. To też właśnie że się Mile omylił źle napisał i źle zrobiono. Extrakt ten nie iest tyle mocny, iak bydź powinien — Szałwię tylko wygotowano w wodzie, dla tego extrakt iest iak woda rzadki (*d*) a to powinno być iak syrop.

Doktor Mile. Ale syrop nie leie się kroplami, a tyś kazała brać po 20 kropli.

Jasnowidz. Ale woda nie iest extrakt, to też go można do rzadszey cukrowatości doprowadzić, aby mógł spadać kroplami. — Odmień mu receptę ieszcze dzisiay, powiększ ilość szałwii, każ lepiey gotować, potém wyparować, to będzie extrakt.

Lach: I nic więcey? .

Jasnowid, Zaraz — cicho — Na noc wziąć saletry na koniec noża i wypić z wodą! (Długie milczenie) Ah iak u niego śmiesznie powikłano. Niech bierze przez trzy dni począwszy od iutra pigułki z biesiady boskiey — pierwszego dnia iedną, drugiego dwie, trzeciego trzy.

Lach. Cóż to za pigułki z biesiady boskiey? .

Jasnowid, One śmierdzą. (Tuśmy się głośno śmiać poczęli, a ia — pomyślałem sobie że na ten raz Jasnowidząca bredzić poczęła.)

Jasnowid: (grożąc mi palcem) wierz i nieśmiey się. — Tak, — pigułki z biesiady boskiey i śmierdzą, to iest, guma. — Mile będzie wiedział iak to w Aptekach nazywaią.

Doktor Mile. I tyś powinna wiedzić.

Jasnowid. To też iak wiem, powiadam.

Dokt: Mile. Pomyśl i powiedz iak my Doktorowie nazywamy tę gumę?

Jasnowid. Wyrachuy mi wszystkie gumy iakie używacie. (Gdy Mile kilka gum wymienił). Nie, — ona wygląda iak cegła roztarta, ia ią widzę. — Wy daiecie kobietom na spazmy.

Dokt, Mile. Assafetyda?

Jasnowid. Assafetyda.

Lach. Dla czegoż nazwałaś pigułki z biesiady boskiey? .

Jasnowid. Bo tak nazywaią. — (f) Pigułki te niech będą wielkości ziarka grochu, trzy granowe, zażywać ie na dwie godziny przed zażyciem szałwii na noc. Nic nie ieść ani pić rozpalaiącego, chodzić pieszo nie iezdzić, gdyż trzęsienie powozu nienaylepiey działa na nerwy. Chodzić co raz więcey. *Spała godzinę minut* 15.

(*Dalszy ciąg pózniey*)

(d) *W samey rzeczy tak było.*

(f) *Późniey znaleziono w opisaniu Assafetydy, że mieszkańcy kraiu gdzie się Assefétyda zbiera, nazywaią ią potrawą Bożą.*